

KULTURALNY STARY RYNEK

dla dzieci



KULTURALNY STARY RYNEK to cykl inicjatyw kulturalnych organizowanych latem na Starym Rynku w Poznaniu i jego okolicach. W sezonie 2018 w ponad 70 wydarzeniach wzięło udział 10 000 osób.

Kulturalny Stary Rynek dla dzieci

Redakcja: Ewa Kroma, Marika Krystman

Ilustracje i kolorowanki: Adam Quest, Bartosz Buszkiewicz

Rebusy Psa Parówki: Katarzyna Smoczyńska

Teksty: Ewa Kroma, Joanna Łukowska, Eliza Piotrowska,

Patrycjusz Tomaszewski, Kuba Wojtaszczyk, Jakub Woźniak (piosenki)

Skład: Bartosz Buszkiewicz

Autor koncepcji: Patrycjusz Tomaszewski

Estrada Poznańska, Miasto Poznań 2019

ISBN 978-83-954961-0-3

estrada.poznan.pl



KOLOROWANKA



NARYSUJ PRĘGIERZ

NARYSUJ FONTANNE

Zapach szczęścia

Joanna Łukowska

Milu – pies rasy mieszanej, z przewagą spaniela, jak mawiała Mama – siedział przy drzwiach i obserwował szykującą się do wyjścia Rodzinkę. Z korytarza miał najlepszy widok na ścieżki i działania domowników. Hasło: „Zbieramy się, bo z tempem Mateuszka nie zdążymy na dwunastą” rzucił Tata i od razu zrobiło się nerwowo.

Mama sprawdzała okna, krany, kurki i wszystko, co jej zdaniem należało sprawdzić przed opuszczeniem mieszkania na dłużej niż godzinę. Tata jak zwykle czegoś szukał – kluczyków, zegarka, komórki, dokumentów, portfela albo własnej głowy, zdaniem Mamy. Mateuszek zbierał do plecaka swoje skarby – samochodziki, robociki i pamperki – bez których się nie ruszał z domu na ważne wyprawy. Jędreka jako pierwszy dołączył do warującego przy drzwiach Milu, bo on swój plecak spakował już wczoraj, a dziś tylko sprawdził, czy niczego nie zapomniał. Na przykład scyzoryka, który dostał od Dziadka Tadka na siódme urodziny.

Chłopiec usiadł przy Milu i teraz razem czekali, aż reszta Rodzinki się zbierze. Tata w przelocie rzucił na nich okiem i pytająco uniósł jedną brew. Milu szczerknął przeciągle.

Mateusz, który przydreptał z wypchanym plecaczkiem, ciągniętym po ziemi za szelkę, przetłumaczył:

– Milu idzie z nami.

Tata zmarszczył brwi.

– No, nie wiem... – Miał wątpliwości. – Pies w mieście, na Starym Rynku, w niedzielę, w samo południe, w taki upał, wśród tłumów... nawet tak grzeczny, niesamowity i w ogóle genialny pies jak nasz Milu... No, naprawdę nie jestem pewien, czy to dobry pomysł, by go zabierać. Jeszcze się zgubi albo ktoś go nadepnie, albo kogoś ugryzie... Milu wydał z siebie krótkie, oburzone szczerknięcie, którego nawet nie trzeba było tłumaczyć.

– Tak, wiem, ale... – Tata pocierał brodę w namyśle.

– Mama! A Tata nie chce wziąć Milu! – młodszy synek był bliski łez. Wszystkie oczy spoczęły na Mamie.

Już najwyraźniej wszystko sprawdziła, bo miała na ramieniu swoją przepastną torbę, z której podczas wypraw, jak magik z kapelusza, wyciągała to, co akurat było potrzebne. Obecność torby na jej ramieniu świadczyła, że jest gotowa do drogi.

Mama spojrzała w wierne psie oczy, uśmiechnęła się i zdecydowała:

– Niech idzie.

Wiedziała, że Milu jest zbyt mądry, by dać się nierozsądnie sprovokować i kogoś ugryźć. Zrobiłby to w ostateczności, i najpewniej w obronie któregoś z chłopców. A o zgubieniu się w ogóle nie mogło być mowy. Nie po to go znalazła i przygarnęła do łona Rodzinki, by dał się teraz zgubić.

Milu zatańczył z braćmi skróconą wersję tańca radości. Skróconą do kilku podskoków i obrotów, bo potem Milu przypominał sobie, że jest statecznym, pięcioletnim, dorosłym już psem i oficjalnie ma na imię Mirun – to mały Mateusz, nie mogąc wymówić trudnego dla niego słowa, przemianował go na Milu, i tak już zostało. Zatem Mirun usiadł grzecznie, by poczekać, aż Tata znajdzie komórkę.

Milu był naprawdę dobrze wychowanym psem, choć nikt go nie wychowywał, ani nie tresował, a na pewno nie Mama. Ona po prostu sprawiła, że psiak porzucony pod sklepem stał się psiakiem znalezionym. Kochał ją za to bezgraniczną psią miłością. Mateusz i Jędreka byli dla niego jak bracia z jednego miotu. Tata był jak dużo starszy brat, a Mama była jak słońce, dom i powietrze. Mama była jego panią. Poza tym Mama go karmiła, czesała i najczęściej wychodziła z nim na spacer. Robiła też te mniej przyjemne rzeczy, których bracia nie chcieli robić z obawy, że Milu przestanie ich lubić. Mama wiedziała, że miłość tak nie działa, a branie odpowiedzialności za kogoś to nie tylko wspólna zabawa i pieszczoty. Dlatego chodziła z nim do doktora od zwierząt, aplikowała przepisane przez niego lekarstwa, kąpała go,

OPOWIADANIE

obcinała mu pazury, myła kły i wyrywała kleszcze. A Milu ufnie jej na to pozwalał. Więż nie bierze się bowiem znikąd, więź bierze się z troski o drugą istotę. A ponieważ Mama najbardziej się o niego troszczyła, była dla niego najważniejsza. Lubił nosić obrózkę, którą mu dała, bo to znaczyło, że ma stado, że nie jest sam na świecie.

I nie miał nic przeciwko chodzeniu na smyczy, bo dzięki temu czuł się bezpieczniej, zwłaszcza w otoczeniu, którego nie znał, i wśród obcych ludzi. Ludzie to jednak inny gatunek, i bywają dziwni. Na przykład ci, którzy go zostawili pod sklepem...

Dlatego Tata niepotrzebnie się obawiał – Milu na pewno się nie zgubi, bo będzie szedł na smyczy. Proste? Proste.

Czemu w ogóle chciał się wybrać do tłoczego, dusznego centrum miasta, którym straszył Tata?

Bo cała rodzina szła. A jak cała, to cała. Poza tym to miała być ważna wyprawa, by chłopcy lepiej poznali miasto, w którym żyją. By poznali jego legendy, w tym tę najśłynniejszą o poznańskich koziołkach mieszkających na ratuszowej wieży i trykających się o dwunastę w południe.

– Co to jest koziołek? – zainteresował się Mateusz, gdy tylko usłyszał o celu niedzielnej wyprawy.

Milu też nadstawił ucha. Po zapachu rozpoznałby każdą istotę, choćby raz spotkaną, ale w mieście natykał się głównie na inne psy i koty.

Koziołek? Czy kiedyś spotkał koziołka? Co to za stworzenie ten koziołek?

– Dziecko kozy – odparła Mama i uprzedzając następne pytanie, wyciągnęła książkę o wiejskich zwierzętach i pokazała na obrazku typową polską kozę.

Krótką, białą sierść, cztery nogi, kopyta, bródka, rogi. Rogi? Milu nieznacznie się cofnął. Na te rogi chyba lepiej uważać.

Mateusz wskazał na kolejny obrazek i powiedział:

– Kozą.

– Nie, to owca – pouczył go starszy brat, dumny z tego, że od czasu

zesztorocznych wakacji na wsi już potrafi odróżnić kozę od owcy, a gęś od kaczki. Mateusz jeszcze nie posiadał tej umiejętności, a Milu, jako że pies widzi świat nosem, bez powąchania nie miał pewności.

Ale nawet jeśli myliła im się koza z owcą, nawet jeśli nie znali się na zegarku, i nie do końca rozumieli, co to jest dwunasta w południe, to chcieli zobaczyć trykające się na wieży koziołki.

Milu czułby się okropnie, gdyby go zostawili.

Dlatego warował przy drzwiach i liczył, że Mama zrozumie.

Zrozumiała.

Gdy komórka Taty została odnaleziona w łazience, mogli wreszcie wyjść.

Mama zamknęła drzwi, sprawdziła trzy razy klamkę, czy na pewno są zamknięte, po czym kierownictwo wycieczki przejął Tata. Zapakował ich do windy, potem do samochodu, następnie bezpiecznie – bo Tata był wyśmienitym kierowcą, który nigdy nie miał żadnego wypadku, nawet drobnej stłuczki – dowiózł ich w okolice Starego Rynku.

W szukaniu wolnych miejsc Tata też był świetny, więc szybko udało mu się znaleźć stosowną lukę na ulicy Wielkiej, i to całkiem blisko rynku.

Co było o tyle ważne, że Matusz do żwawych piechurów nie należał.

A jak nie pozwoli wziąć się na ręce, bo przecież nie jest dzidziusiem, dotarcie po kocich łbach, o które czteroletnie stopy lubią się potykać, trochę czasu im zajmie. Dlatego właśnie musieli mieć go w zapasie.

Jak było do przewidzenia, szli wolno, noga za nogą, łapa za łapą. Milu to odpowiadało. Nie chciał się spieszyć, by niczego nie uronić z... nieprzebranego bogactwa doznań. „Hau! Hau! Ileż tu tego!”. Psi ogon jakby żył własnym życiem – Milu nie mógł się powstrzymać od machania nim, kiedy zachłannie chłonał niesamowitą atmosferę Starego Rynku. Nigdy wcześniej nie czuł czegoś podobnego. Jego psi węch pracował na pełnych obrotach, rozdzielając tropy zapachów. Jego natężony psi słuch z ogólnej wrzawy wyłapywał liczne ścieżki poszczególnych dźwięków. Tyle tu tego było... I jeszcze więcej, i wciąż coś nowego się pojawiało...

Ludzie. Mali i duzi. Starsi, młodszy. Dużo nóg, bardzo dużo nóg.

OPOWIADANIE

I głosów. Niskich, wysokich. Śmiechy, rozmowy, krzyki, słowa, czasem zupełnie obco brzmiące. Zapachy emocji. Dobrych emocji. Radości. Zdumienia. Podekscytowania. Szczęścia. Miłości. Przyjaźni. I znowu radości, jeszcze więcej radości. Czuł to wszystko swoim wrażliwym nosem, a ogon, szu-szu, ruszał się na boki jak szalony, szu-szu. Czuł też rozmaite aromaty jedzenia. Słodkiego, słonego, kwaśnego, smażonego, palonego. Kuszące, intrygujące, czasem drażniące... A psik! Woń kwiatów. Szmer muzyki. Plusk wody. Stukot obcasów. Brzęk naczyń. Ktoś grał. Ktoś śpiewał. Ktoś kogoś witał. Ktoś kogoś ścisnął. Ktoś pogłaskał go po łbie...

Mama. Znajomy dotyk sprawił, że Milu wynurzył się z morza dźwięków i zapachów.

Stali wśród grupy ludzi, którzy zadzierali głowy i patrzyli w jednym kierunku. Na coś czekali; Milu wyczuwał to w ich oddechach, w napięciu ich ciał.

– Już jesteśmy. Zaraz będzie południe. Tam! – Mama wskazała ręką na mniejszą wieżę. – Tam nad zegarem otworzą się drzwiczki i wyjadą koziołki. Patrzcie.

Mateusz chciał być wyżej, więc wyciągnął ręce. Tata posadził go sobie na ramionach, dzięki czemu Mateuszek był najbliżej koziołków.

Milu był najdalej, bo tuż przy bruku, ale przecież i tak nie oczami będzie patrzył, tylko nosem. Więc wystawił nozdrza i czekał z innymi. Najpierw rozległo się bicie zegara. Bam! Potem rozwarły się drzwiczki... i rozległo się gromkie:

– Oooo!

Pojawiły się koziołki. Przodem. I ani drgnęły, mimo niecierplivej atmosfery wyczekiwania. Dopiero gdy zegar przestał bić, a bił dwanaście razy, i rozbrzmiał hejnał, koziołki wysunęły się bardziej, obróciły się bokiem do widzów, a głowami do siebie, i zaczęły się trykać.

Dwanaście razy.

Trwało to wszystko dość długo, w dziecięcym rozumieniu czasu, ale ani Mateusz, ani Jędrzek nie zapytali: „Jak długo jeszcze?”. Patrzyli

i zapamiętywali. Tworzyli jedno z ważniejszych wspomnień swojego dzieciństwa, z tych nie do zatarcia...

Milu stracił jednak psie zainteresowanie, gdy zorientował się, że te koziołki są jak kukułka w zegarze Dziadka Tadka. Sztuczne.

Wysilał się, wysuwał nos, wąchał i wąchał, ale nie wyczuł nawet smużki zwierzęcego zapachu. Obrócił się, chciał powiedzieć o tym Mateuszowi, żeby się nie martwił, że ktoś zamknął na wieży prawdziwe, żywe koziołki, ale...

Szczek zamarł mu na pyszczku.

Milu patrzył na swoją rodzinę, na swoje stado. Na zachwyconego Mateusza siedzącego na ramionach dumnego Taty. Na uśmiechniętą Mamę obejmującą tulącego się do jej boku Jędrka; jedną ręką, bo w drugiej trzymała smycz, na której końcu był on...

Milu patrzył, czuł i chłonał.

Tak wyglądało, pachniało i dźwięczało szczęście.

ZADANIA PLENEROWE

1. Gdzie na Starym Rynku znajduje się herb?

wpisz miejsce

2. Dowiedz się, czym są rzygacze i policz, ile jest ich na Ratuszu.

wpisz liczbę

3. Gdzie znajdziesz Wagę?

wpisz miejsce

4. Ile ulic wybiega ze Starego Rynku?

wpisz liczbę

5. Które z tych ulic rozpoczynają się na literkę „W”?

wpisz nazwy ulic

6. Znajdź makietę Starego Rynku.

wpisz miejsce

7. Ile jest fontann na Starym Rynku?

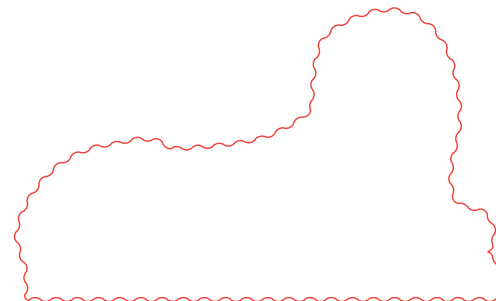
wpisz liczbę

8. Znajdź studzienkę Babmerki. Ile strumieni wody z niej wypływa?

wpisz liczbę

9. Znajdź złotego lwa.

dokończ rysunek



10. O której godzinie trykają się koziołki?

wpisz godzinę

Hot dog na Starym Rynku

Kuba Wojtaszczyk

Nad Starym Rynkiem w Poznaniu nie ma ani jednej chmurki, wisi tylko słońce, które swoimi promieniami głaszcze wielobarwne parasole kawiarnianych ogródków. Pod markizą lodziarni siedzi dwoje dzieci i wcina truskawkowe desery z bitą śmietaną. Jacek i Basia, bo tak mają na imię, czekają na babcię Kysię, która pilnie wyskoczyła do pobliskiego banku. Kobieta nie zostawiła ich tutaj samych, co to, to nie! Nieopodal siedzi Leosia z szyją przewiazaną apaszką, strażniczka wnucząt, bacznie obserwująca to dziewczynkę, to chłopca.

Leosia jest świetną nadzorczynią. Praktyki nabrała latami, pilnując Kysi (z którą jest na „ty”) na spacerach i podczas podróży. Jednak nawet Leosia ma słabą stronę – cechę, która czasami nie pozwala jej wykonać zadania w stu procentach. Leosia, tak się składa, jest niepoprawnym łasuchem i gdy teraz patrzy to na Jacka, to na Basię, nie widzi ich oczu, buzi i nosów, tylko łyżeczki pełne najpyszniejszych lodów z bitą śmietaną. Ostatkiem sił walczy ze słabością, ale podaje się jej, kiedy słyszy burczenie własnego brzucha. Wtedy zaczyna szczekać.

Bowiem Leosia jest nie tylko łasuchem, ale też psem – miniaturowym pudlem o białej sierści, z bardzo rzadkimi u tej rasy pasmami różu na uszach. Ujadając, Leosia myśli, że brzmi groźnie, niczym pitbul albo wilczur, jednak prawda jest inna – jej szczekanie wywołuje uśmiech, jak dźwięk zabawkowego psa na baterie.

- Leosia, cicho! – woła Basia. – Babcia zaraz przyjdzie.
- Może jest głodna? – pyta Jacek, jednocześnie ciągnąc za skórzaną smycz wysadzaną cyrkoniami, którą ma przewiazaną wokół nadgarstka.
- Ale przecież psy nie mogą słodkiego – rezolutnie odpowiada Basia.

Poszczekiwanie Leosi zwraca uwagę przechodniów, a następnie jej specyficzny wygląd każe im się zatrzymać. Spod Pręgierza biegnie mały chłopiec z hot dogiem w ręce, tuż za nim jego tato. Ze schodów Ratusza bliźniaki ciągną za ręce swoje mamy, bo tak bardzo spodobał im się pudel o różowych uszach. Nie mija chwila, a wokół Leosi kłębi się kilka osób, jakby była Prozerpiną z pobliskiej fontanny, a nie kilkulatnim pieskiem.

– Można pogłaskać? – pyta dziesięciolatek, a Leosia dostrzega tylko hot doga w jego dłoni. Och, ile by dała za chociaż gryza parówki!

– Pewnie – mówi Basia, oblizując łyżeczkę.

Po chwili dłonie zebranych zatapiają się w sierści psa i przyklepują tak misternie utrzymaną przez groomera fryzurę. Nikt biednej Leosi nie pyta o zdanie, nikogo nie interesuje, że może jej to głaskanie się nie podobać (tym bardziej na głodniaka!). Psina ma ochotę warknąć, a nawet ostrzegawczo zaszczekać, ale czy ludzie się na nią nie obrażą? Czy Leosi nie spotka za to kara? Chłopiec z hot dogiem klęka przy Leosi i mówi:

– Dobry piesek!

Leosi aż cieknie ślinka. Parówka jest tak blisko. Nieustannie ktoś pociąga Leosię za ucho lub drapie po szyi. A parówka tak pięknie pachnie. Ktoś popycha chłopca kolanem, ten przewraca się, upuszcza hot doga na bruk i płacze. Leosia wykorzystuje okazję i pałaszuje parówkę umoczoną w keczupie. Pyszna! Aż zwierzak merda ogonem. Wszyscy niedawno zebrani wokół Leosi rozpraszają się. Na miejscu zostają tylko zawodzący chłopiec i jego zdenerwowany tato.

– Wasz pies zjadł mojemu synowi hot doga! – krzyczy wzburzony ojciec.

– Bardzo przepraszamy, ale to musi być jakieś nieporozumienie – mówi Basia, wstawszy z krzesetka.

– Leosia nie może jeść takich rzeczy – dodaje Jacek.

Podczas kiedy ludzie się kłócą, Leosia siedzi z pełnym brzuszkiem

OPOWIADANIE

i radośnie się oblizuje. Po chwili do jej nozdrzy dociera ciekawy zapach. Drepcze kilka kroków i wacha kawiarniany płótek. Czuje, że ten teren oznaczyła dwuletnia mopsica Linda: „Hau! Właśnie z moją panią wyszliśmy na spacer na Stary Rynek. Tu jest super”. Pod Lindą Leosia wyczuwa oznaczenie terenu przez foksteriera Rogera: „Hau, hau, Linda! Dziś adoptowano mnie ze schroniska, a to jest mój pierwszy spacer z nowym panem. Masz rację, tutaj jest fajowo”. Oznaczanie terenu to taki psi Facebook, a Leosia najbardziej lubi z niego korzystać, kiedy jest najedzona. Dlatego też pod postem Lindy i Rogera wypisuje: „Hau! Dobrze tu karmią!”.

Nikt nie zwraca uwagi na Leosię. Tym bardziej wtedy, gdy na ratuszowej wieży pojawiają się koziołki, które trykają się ze sobą rogami. Ludzie zadzierają głowy, a kłótnia zostaje zawieszona. Wtedy też Leosia orientuje się, że nie jest już przypięta do smyczy. Któreś z głaskających ją dzieci przez przypadek musiało odpiąć pasek. Taka wolność! W nosie czuje kolejne psie posty oznaczające teren. Co też koledzy i koleżanki mają do powiedzenia – zastanawia się Leosia, i drepcze od jednej kostki brukowej do kolejnej, od hydrantu do znaku drogowego, od ściany do nogi krzesła... Już dawno straciła Basię i Jacka z pola widzenia, ale oznaczenia kundelki Sary, dalmatynki Jafy i wilczarza Julka są dużo ciekawsze niż nudni ludzie, którzy nawet lodami nie chcą się podzielić. Jednak kiedy Leosia na kole samochodu wywachuje post labradora Pedro: „Nowa kość od Pedigree jest przepyszna!”, coś lub ktoś pośpiesznie unosi ją za obrózkę i jeszcze szybciej ciska w dół.

Następuje zupełna ciemność.

Zanim Leosia orientuje się, że została porwana, mija dłuższa chwila. Wtedy zaczyna pisać i wiercić się w nadziei na uwolnienie, co skutkuje tylko mocniejszym ściśnięciem worka. Czy już nigdy nie

będzie mogła biegać po parku? Nie powącha innych psów na spacerze? Nie zje pysznej kolacji ze swojej ukochanej miski? A co najważniejsze, nie zobaczy Krysi? W panice Leosia zaczyna tęsknić nawet za Basią i Jackiem, za którymi przecież – z wzajemnością – nie za bardzo przepada. Zastanawia się, co zrobiłaby jej idolka Lady z „Zakochanego kundla”? Na pewno by tak łatwo się nie poddała. Dlatego Leosia zaczyna głośniej zawodzić i szamotać się w worku.

– No, kurde felek! – słyszy charczący męski głos.

Worek się otwiera, a słońce razi Leosię w oczy. Wesole poszczekiwanie psów spacerujących po Starym Rynku dociera do jej uszu.

To niewiarygodne, że ona musi walczyć o życie, kiedy tuż obok mija zwyczajny dzień.

– Spokój ma być, kundlu! – warczy mężczyzna.

To jej ostatnia szansa, Leosia wie o tym, dlatego atakuje, wbijając zęby w rękę porywacza. Ten złorzeczy, na czym świat stoi, i upuszcza worek. Leosia wygrzebuje się i zaczyna uciekać, ile sił w nogach.

Rabuś jest tuż za nią. Leosia pędzi, klucząc między nogami ludzi, którzy skaczą w przerażeniu i wołają coś, czego psina nie może zrozumieć. Bierze ostry zakręt przy Studziencie Bamberki i biegnie ulicą Jana Baptisty Quadro.

– Łapcie tego psa! – słyszy za sobą wrzask porywacza.

I faktycznie ludzie palący papierosy przed Meskaliną chcą chwycić Leosię za obrozę. Pies warczy ostatkiem sił. Marzy tylko o dłoniach Krysi głaszczących ją po brzuszku. Słyszy, jak rabuś za nią przepycha się przez tłum, jak ludzie krzyczą do niego, aby „uważał gdzie lezie!”. Jednak ten przyspiesza, już niemal chwyta psa za ogon. Leosia czuje jego palce na futrze, aż to staje jej dęba. Biegnie jednak dalej, skręca w lewo za Galerią Miejską Arsenał i nagle...

BUM!

Zderza się z wózkiem dziecięcym i pada na ziemię. Gwiazdy wirują jej

OPOWIADANIE

nad głową.

– O matko! – słyszy, ale nie widzi. – Psinka!

– Zostaw go, kobieto! To moje jest – warczy porywacz i szarpie Leosię za obrożę.

Zmęczona i poobijana Leosia poddaje się. Przegrała. Nigdy już nie zobaczy swojego człowieka, nigdy nie skosztuje pasztetowej z mięsnego pod domem i nie zwącha się z buldożkiem Frankiem z parteru. Wtedy dochodzi do niej charakterystyczny kwiatowy zapach. To perfumy Krysi! Musi być niedaleko. Leosia odzyskuje wzrok i rozgląda się w panice. Gdzie też ona może być? Zaczyna wyć i szczekać.

– Kurde, no przestań, no, bo ci skórę przetrzępię! – ostrzega porywacz i jeszcze mocniej szarpie psa. – Zaraz i tak cię sprzedam, ohydo!

Próbuje wsadzić Leosię z powrotem do worka, ta jednak szamocze się, co utrudnia mężczyźnie zadanie.

– Co tu się dzieje? – dociera kobiecy głos.

Do rabusia podchodzą policjantka i policjant.

– Nic, psa wyprowadzam – odparowuje porywacz.

– Wygląda to inaczej. Dowód poproszę – mówi policjant.

Rabuś się waha i rozluźnia uchwyt, co wykorzystuje Leosia, która wyrzywa się i mknie przed siebie.

– Łapcie kundla! – woła porywacz.

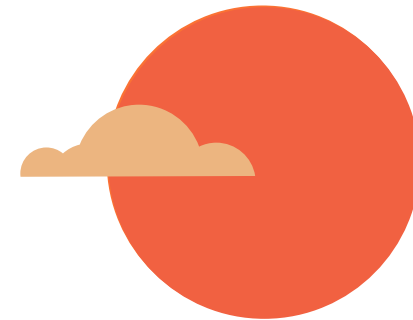
Kwiatowy zapach jest mocno wyczuwalny. Przyciąga Leosię, która biegnie w jego kierunku, jak po linii. Z oddali widzi Krysię, Basię, Jacka i chłopca od hot doga z tatą. Wszyscy wołają: „Leosia!”. Zdają się jej szukać. Wreszcie pies dociera do nich i skacze radośnie, jakby nie widział ich wiele, wiele lat.

– Kochanie, gdzie ty byłaś?! – mówi Krysia, biorąc Leosię na ręce i przytulając.

– Leosia podróżniczka! – dodaje Basia.

– Dobrze, że jesteś – zauważa Jacek i głaszcze psinę.

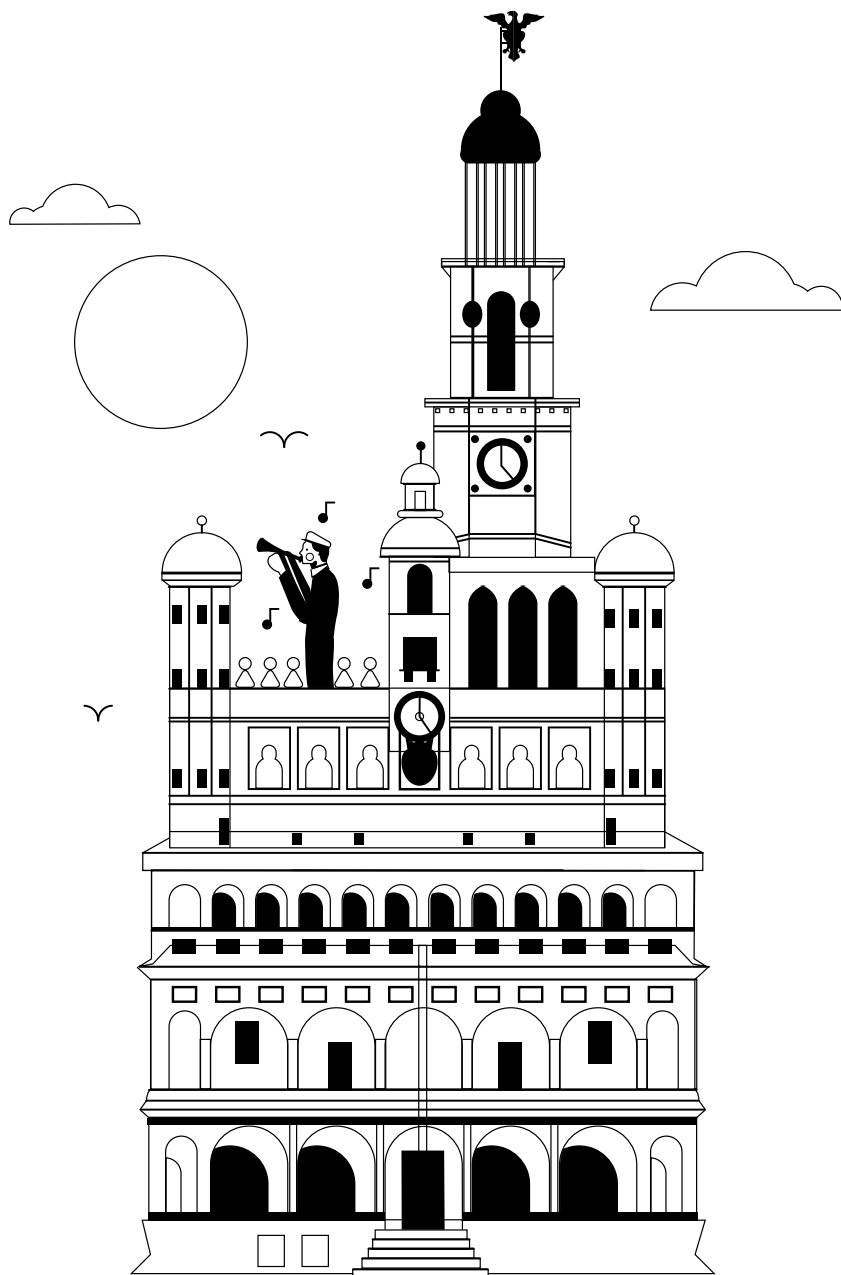
Szczęśliwa Leosia tylko szczeka radośnie i już wie, co inne psy wyczuja, kiedy oznaczy teren, jak tylko Krysia postawi ją na ziemi.



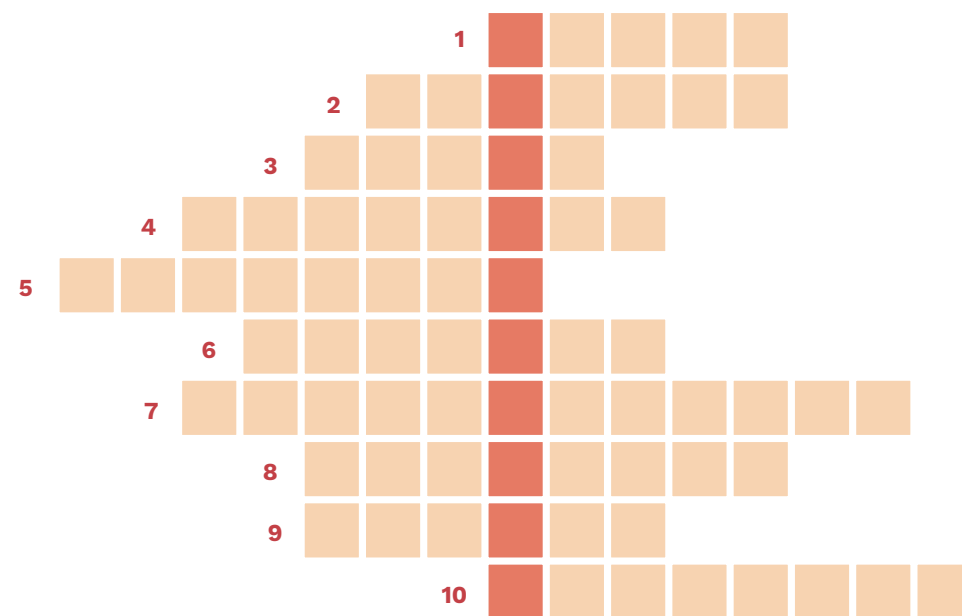
NARYSUJ SWOJE ULUBIONE ZWIERZĘ

NARYSUJ PRZYJACIELA / PRZYJACIÓŁKĘ

KOLOROWANKA



KRZYŻÓWKA



1. _____ na Quadro, na niej artyści prezentują spektakle i koncerty.
2. _____ Poznańska, organizator cyklu Kulturalny Stary Rynek oraz m.in. projektu Dzieciaki na Piętrze.
3. Poznański przysmak w kształcie księżycy.
4. Dziewczyna w charakterystycznym stroju z nosidłami na wodę lub wino, umieszczona na studzience.
5. Cztery w narożnikach Starego Rynku o nazwach: Prozerpiny, Apolla, Neptuna i Marsa.
6. Miejsce prezentacji prac artystów, np. Arsenał.
7. Pałac znanego rodu, znajdujący się przy ul. Franciszkańskiej.
8. Domki – kolorowe, wąskie kamienice, należące niegdyś do biedniejszych kupców.
9. Budynek poświęcony Henrykowi Sienkiewiczowi.
10. W samo południe trykają się na galerijce wieży ratuszowej.

ZGADYWANKI

ELO!
TU JANUSZ
@ piersporowek A TO SA
GRY I ZABAWY
(PRANIE I EDYCJA WIEZAWANSOWANY)
POWOZZENIA!

CO TO?

S _ _ K _ _ L _ _ _ _



$$\text{cup} + \text{cup} + \text{cup} = 30$$

$$\text{cup} + \text{spiral} + \text{spiral} = 18$$

$$\text{spiral} - \text{egg} = 2$$

$$\text{egg} + \text{cup} + \text{spiral} = ?$$

PODZIEL RACHUNEK!

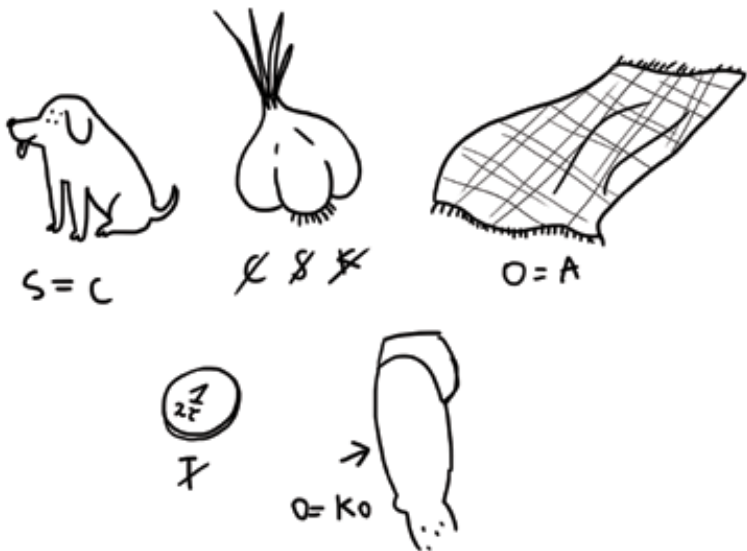
Prówka wyszedł na miasto i zjadł
obiad ze znajomymi. Policz ile musi
zapłacić za kompot, ziemniaczka
i paróweczki, aby przypadkiem
nie przepłacić.



REBUS

NARYSUJ SWÓJ REBUS

REBUS
(bez gwiazdy)



wpisz rozwiązanie

SŁOWNICZEK POLSKO-ANGIELSKI DLA DZIECI

Proste pojęcia i zwroty dla najmłodszych

dzień dobry – hello

jak się masz? – how are you?

Stary Rynek – The Old Market Square

ratusz – town hall

fontanna – fountain

koziolatek – billy goat

koziołki – billy goats

południe (godzina 12.00) – noon

hejnał – bugle call

mim – mime

bańki mydlane – soap bubbles

turysta – tourist

legenda – legend

muzyka – music

taniec – dance

tańczyć – to dance

tancerka / tancerz – dancer

lubię tańczyć – I like to dance / I like to move it, move it

proszę zatańcz ze mną – dance with me, please

to mi się podoba – I like it

to mi się bardzo podoba – I like it very much

to mi się nie podoba – I don't like it

przepraszam – I am sorry

dziękuję – thank you

do zobaczenia – see you

Ale piękny ten Stary Rynek – Wow, this Old Market Square
is really beautiful



SŁOWNICZEK POLSKO-ANGIELSKI DLA RODZICÓW

Najczęstsze rozmowy na Starym Rynku

A kupisz mi to? – Will you buy it for me?

Ile to kosztuje? – How much is it?

Nie kupię ci tego – I will not buy you this

25 złotych za magnes? Pan zwiariował! – Twenty five zlotys for a magnet? You must be crazy!

To jest za drogie – This is too expensive

Mamy już to w domu – We already have it at home

Masz już podobną zabawkę – You already have a similar toy

Zepsułaś / Zepsułeś to? – Did you break it?

Wrócimy do Pana – We will be back

Kupię ci to, tylko nie rób więcej scen – OK, I will buy it, just don't make any more scenes

Wstań z ziemi. Ludzie patrzą – Get up! People are staring

Zaraz Cię ten Pan zabierze do siebie – This stranger will take you home

Chcę iść do domu! – I want to go home!

Chodźmy już do domu – Let's go home

Uspokój się – Please calm down

Wzywam policję – I am calling the police

Kocham Cię – I love you

Też Ciebie kocham – I love you too

Przepraszam – I am sorry

Gdzie jest najbliższa toaleta? – Where is the nearest toilet?

Potrzebujesz pomocy? – Do you need any help?

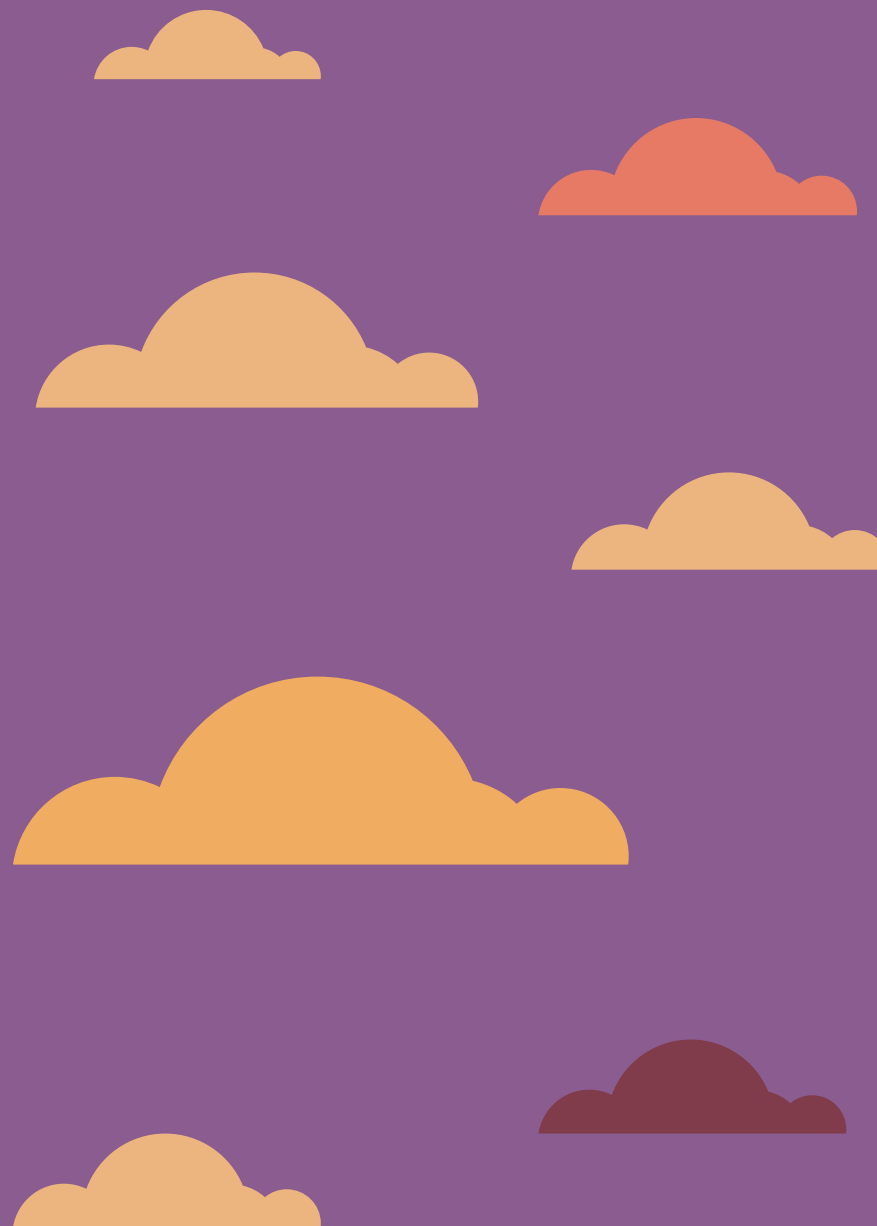
Dziękuję za pomoc – Thank you for your help

Skąd Pani / Pan jest? – Where are you from?

Urodziłam / Urodziłem się w Poznaniu – I was born in Poznan

Tu jest trochę jakby luksusowo – Here is a bit like luxurious

Ciemno już, zgasły wszystkie światła – It's dark already, all the lights went out



LABIRYNT

LABIRYNT „ROGAŁ”

Wyobraź sobie, że jesteś na dworcu w Poznaniu
i musisz znaleźć wyjście na miasto.
Tak samo Janusz musi trafić na drugi koniec rogała!



RYMY

Ułóż rymy do słów

Prozerpina _____

Bamberka _____

Kamienica _____

Bruk _____

Waga _____

Koziołek _____

Muzyka _____

Turysta _____

Fontanna _____

ZADANIE

Olaboga! Linoskoczek stracił równowagę i rozłączył słowne pary.

Pomóż nam, znajdź i zaznacz wszystkie 9 par.

NOSIDŁA

RATUSZ

PIEKARZ

KOZIOŁKI

PARASOL

APOLLO

TRĄBKA

PIOTR I PAWEŁ

WAGA

BAMBERKA

OGRÓDEK

ROGAL

WARZYWA

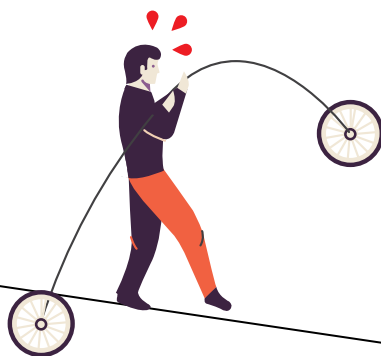
FONTANNA

WIEŻA RATUSZOWA

HERB

ZEGAR

RZYGACZ



NARYSUJ KOZIOŁKI

Czas na hejnał

Patrycjusz Tomaszewski

W Poznaniu
W samo południe
Pewien trębacz,
Zawsze cudnie,
Na wieżę
Susem wskakuje
I wyzwanie
Podejmuje:

– Dwunasta godzina!
Pół dnia już za nami!
Gra, unosząc trąbkę
Nad świata stronami.

Trąbi na północy.
Gra ci też na wschodzie.
Trąbi na południu.
Kończy na zachodzie.

Hejnał wiatr roznosi
Po dzielnicach miasta.
Nutki lecą dalej,
Melodia narasta.

Pod nim zaś atrakcja,
Z której Poznań słynie.
Mówi o niej każdy,
Nawet hen, w Londynie.

Poznańskie koziołki.
Znowu się trykają!
Radośnie, z przytupem
Przedstawienie dają.

A na rynku tłummy.
Śpiewają przechodnie:
– Niech żyją koziołki!
Wiwatują zgodnie.

Trębacz kończy pracę.
Kozły idą spać,
By jutro ponownie,
Brykać, trykać, grać.



REBUS

NARYSUJ SWÓJ REBUS



REBUS
z gwiazdą



Z



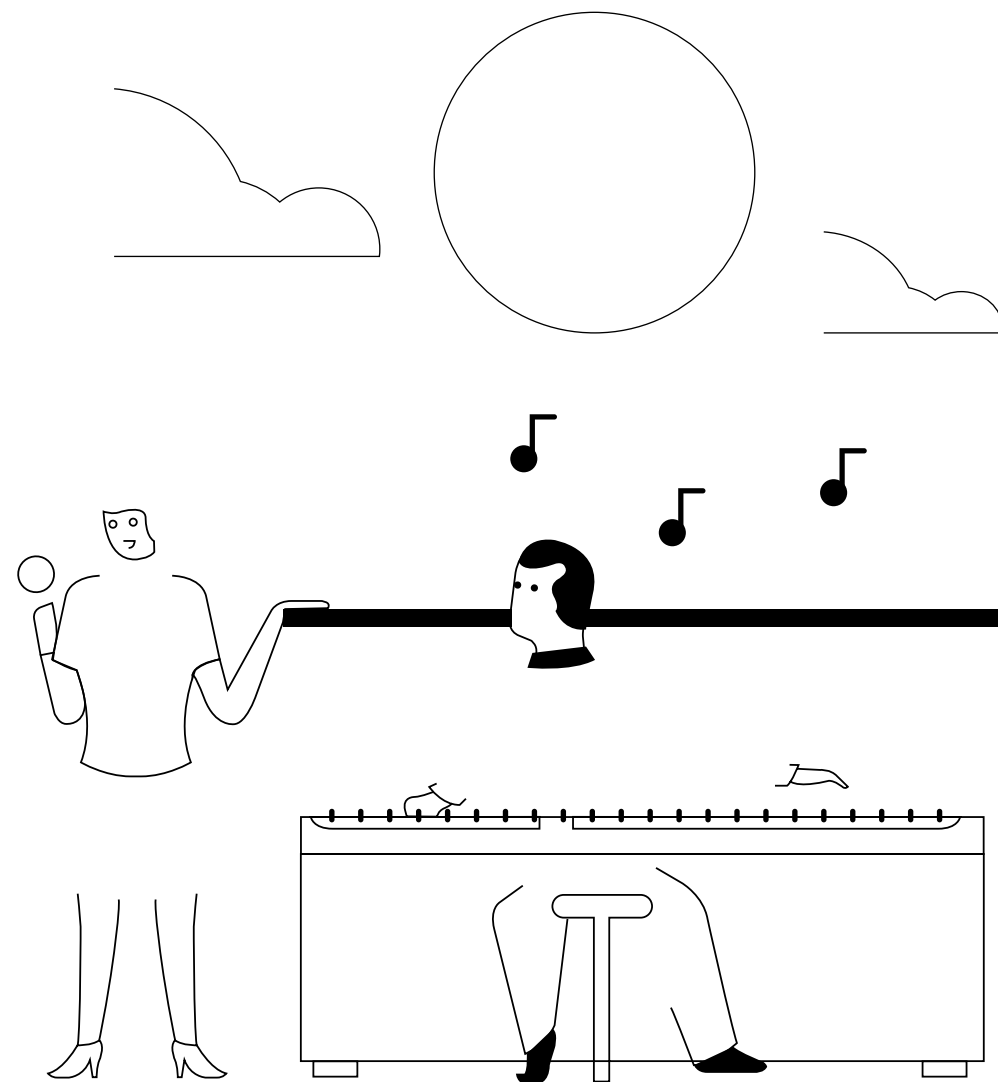
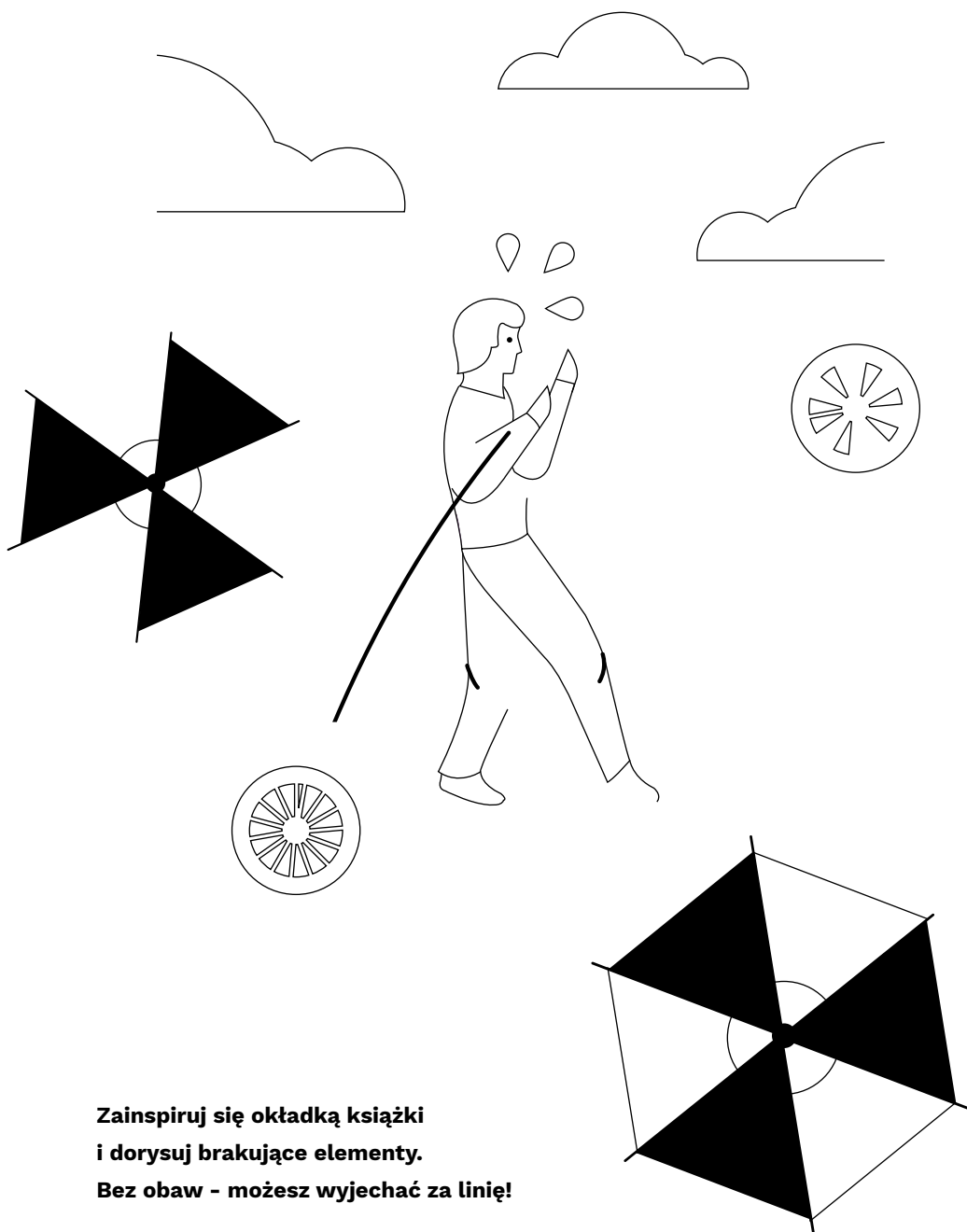
1.000.000
1.000.000



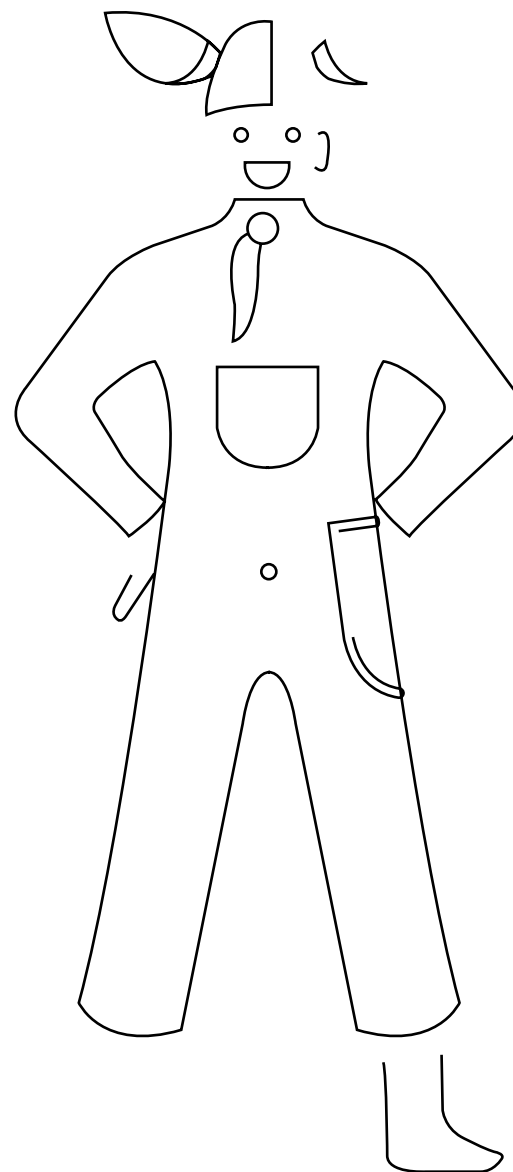
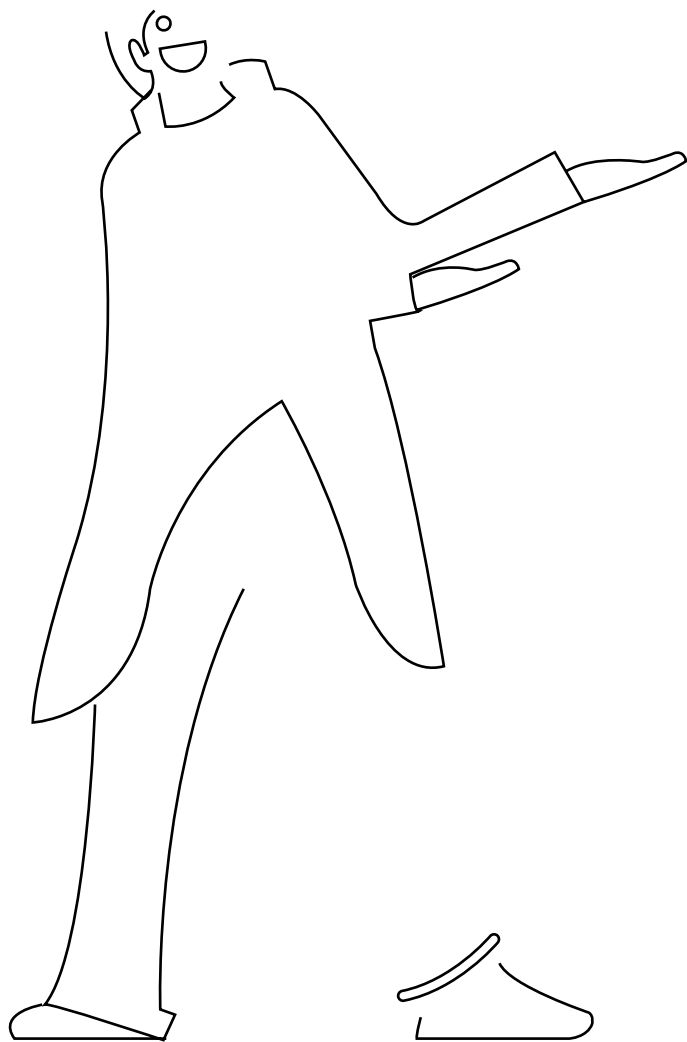
A

wpisz rozwiązanie

KOLOROWANKA



KOLOROWANKA



WYKREŚLANKA
 Znajdź jak najwięcej wyrazów
 (powyżej dwóch liter!
 to ambitna zagadka)



T	R	A	M	P	P	Z	L
E	W	T	E	Ż	E	L	A
C	U	Z	R	Ć	Ż	E	C
H	C	I	N	M	A	C	Z
N	H	L	O	I	X	H	K
O	T	Y	T	K	A	B	I
T	A	Ę	G	Z	I	K	D

**NARYSUJ, CO MIŁEGO SPOTKAŁO CIĘ
W TYM TYGODNIU**

**POPROŚ KOGOŚ O POMOC I WSPÓLNIE
NARYSUJ CIE SVOJE WYMARZONE
WAKACJE**

O rekinie, pannie i pewnej fontannie

Patrycjusz Tomaszewski

Znalazła Sabinka
Złotych monet kilka.
Poszła do fontanny
Zrobić rzut staranny.
Na jedną chuchnęła...
Moneta zniknęła.

Ani plusku,
Ni hałasu.
Gdzie się podziała,
Skoro ją rzuciła?

Na policzku, od razu
Powstało zmartwienie.
Czy w tym to przypadku
Spełni się życzenie?

Aż tu nagle,
Krzyki, wrzaski.
Z aparatów flesze, blaski!

Poruszył się mim, Manekin.
– Proszę Państwa,
Tam jest rekin!



- Nie do wiary!
- Nie do wiary!
- Rekin!
- Mam na skórze ciary!

Krzyczy mama Sabiny:
– Zwolnij, zgubisz cekiny!
Nie po to żem bluzkę szyła,
Byś dekoracje gubiła!

A Sabina w wielkim szoku,
Biegnie i przyspiesza kroku.
Z bluzki jej odpada cekin...
Patrzy, widzi.
– Tak, to rekin!

Kilka razy
Szczypie w rękę.
– Czyżby mi się to przyśniło?
Me życzenie się spełniło?!

Powiedz panu.
Powiedz pannie.
Na rynku,
W starej fontannie
Żałacz biały sobie pływa.
– Ta historia jest prawdziwa!

Sabina już krzyczy:
– Rety!
To magiczne są monety.



BAJKA

Wielkie ślepia
I zębiska.
Rekin pływa, kręci koła.
Setki ludzi dookoła.

– Olaboga, co zrobiłam!
Rekina tu przygoniłam.
Do Poznania, na sam Rynek!
Ale wtopa!
Ale młynek!

Wtem mama przybiegła.
Sabinę złapała.
Zapytała tylko:
– Coś nawyrabiała?

Znalazłam dukaty.
Z życzeniem rzuciłam.
– Chodźmy już do taty!
Bo się przestraszyłam.

Ile monet córciu,
Znalazłaś na rynku?
– Tylko trzy. Tam właśnie
Przy Wagi budynku.
– Mam je wciąż w kieszeni.
Może to coś zmieni?
Może los odwróci?
Rekina zawróci?
– Chodźmy do fontanny
Rekina ratować.



Mamy dwie monety,
Musimy spróbować.

Rekin zaś znieńacka,
Wyskoczył z fontanny.
Płetwą wałnął z bliska.
Pokazał zębiska.

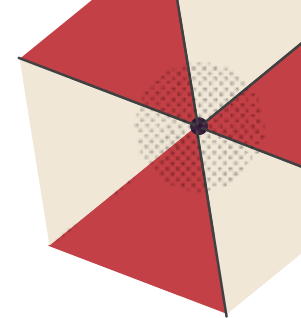
Ludzie przerażeni.
Stoją już w bezruchu.
Boją się ataku.
Nie chcą skończyć w brzuchu.

Mim Manekin,
W pierwszym rzędzie.
Co to będzie?!
Co to będzie?!

I patrzą na siebie.
Jeden na drugiego.
Rekin wprost na mima,
A mim w oczy jego.

Gdy gotuje się do skoku,
To w zasięgu jego wzroku,
Złoty dukat przelatuje,
A Sabina podryguje:

– Wracaj do domu!
Pływaj w oceanie!
Niechaj na rynku
Spokój nastanie!



BAJKA

Rekin wnet dał susa.
Cel swój już namierzył.
Zbliżał się do mima,
Paszczę rozcapierzył.

Lecz nim potknąć mima zdążył,
Gdzieś w czeluściach się pograżył.
Życzenie znów się spełniło.
Manekina ocaliło.

Wiwatują teraz wszyscy.
Dalecy i krewni bliscy.
Piątki sobie przybijają.
Tańczą, piją, przytulają.

Pokonali tu rekina,
Co chciał zjeść biednego mima.

A Sabina już z uśmiechem,
Cieszy wolnym się oddechem.
Rada, że jej się udało,
Bo to kiepsko wyglądało.

Tylko mama niewesoła,
Patrzy na nią, po czym woła:
– Same w głowie ci rekiny

I wciąż gubisz mi cekiny!

Bluzkę szyłam dwa tygodnie.
Teraz szybko wsadź ją w spodnie.
Cekiny zgubione,
Wszystko przybrudzone.

Chodź, znajdziemy toaletę.
Podwiń również tę skarpetę.
Idziemy na imieniny.
Znowu robisz dziwne miny!

– Ależ, mammo!
– Żadnych „ale”, młoda damo!

– Jeszcze jedną mam monetę.
– Dziecko, popraw tę skarpetę!
A dukata w żywopłoty!
Niech kto inny ma kłopoty.

Rzuciła monetę w krzaki.
Potem znalazły ją szpaki.
Z gniazda zabrał ją leśniczy.
Oddał dziecku z psem na smyczy.

Chłopiec lekko był ponury,
Tylko obserwował chmury.
Szybko pomyślał życzenie.
Czekał na jego spełnienie.

Moneta zniknęła cała,
Gdy orkiestra pięknie grała.
Rynek cienie zastoniły.
Ryki przestrzeń wypełniły.

– Patrzcie wszyscy tam! W obłoki!
– Czy to?
– Czy to?
– Czy to?
... Smoki?!

WIERSZYK

Napisz własny wiersz o Starym Rynku.

Jeśli będziesz mieć problemy, poproś kogoś o pomoc.

AUTORKI I AUTORZY

Joanna Łukowska

Z zawodu pisarka-rzemieśniczka, współpracuje z pismami kobiecymi, w latach 2001-2009 felietonistka w „Cieniach i blaskach”. Jako prozaiczka zadebiutowała w 1994 roku powieścią „Nieznajomi z parku” wydaną pod pseudonimem Joan Bowen. Autorka powieści: „Pierwsza z rodu: Znajda”, „Ulica Abrahama”, zbioru „Państwo Tamickie” oraz zbioru dla dzieci „Z krainy kucyków”.

Patrycjusz Tomaszewski

Przełożył na język polski wszystkie książkowe przygody Minionków oraz DC Super Hero Girls. Współautor pierwszego ogólnopolskiego całodobowego radia dla dzieci i rodziców: Polskiego Radia Dzieciom. W 2019 roku na zlecenie festiwalu Ale Kino! opracował familijną grę planszową „Ale Gra”. Produkował, wydawał i prowadził audycje kulturalne m.in. w Telewizji Polskiej, Polskim Radiu oraz Rock Radiu.

Kuba Wojtaszczyk

Laureat Medalu Młodej Sztuki 2019. Pisarz, dziennikarz portalu Kultura u Podstaw. Autor książek „Portret trumienny” (2014), „Kiedy zdarza się przemoc, lubię patrzeć” (2016), „Dlaczego nikt nie wspomina psów z Titanica?” (2017) i „Słońce narodu” (2018). Jego książki przetłumaczono na niemiecki, węgierski, ukraiński. Stypendysta Prezydenta m.st. Warszawy, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego. Mieszka w Poznaniu.



Odpowiedzi:

Zadania plenerowe, str. 16-17

1. Np. na cembrowinie fontanny Prozerpiny, na Odwachu (budynek, w którym znajduje się Muzeum Powstania Wielkopolskiego).
2. Rzygacze to ozdobne zakończenia rynny dachowej.
Na Ratuszu są cztery w kształcie smoka.
3. Waga miejska przy Starym Rynku 2 to budynek, w którym niegdyś ważono towary przeznaczone na miejski rynek. Aktualnie udziela się w nim ślubów.
4. Z każdej strony Starego Rynku wybiegają 3 ulice, czyli łącznie 12.
5. Wroniecka, Wielka, Woźna, Wodna, Wrocławska. Cztery z nich, poza Wroniecką, prowadziły do bram miejskich.
6. W pobliżu fontanny Posejdona, służy osobom niewidomym.
7. Cztery: Prozerpiny, Apolla, Neptuna i Marsa.
8. Dwa strumienie, kiedyś przeznaczone na poidło dla koni.
9. Lew znajduje się na ścianie kamienicy mieszczącej Aptekę pod Złotym Lwem, która łączy cztery wieki tradycji farmaceutycznego kunsztu.
10. W samo południe – 12.00, na galerijce wieży ratuszowej.

Krzyżówka, str. 27

Scena
Estrada
Rogal
Bamberka
Fontanny
Galeria
Działyńskich
Budnicze
Muzeum
Koziołki

Co to?, str. 28

Odp. Szneka z glancem.

Podziel rachunki, str. 29

Odp. 16

Rebus, str. 30

Odp. Pieczone kacze udko (moneta to poznański jeden „zet”).

Połącz pary, str. 38

Piekarz	Rogal
Koziołki	Zegar
Apollo	Fontanna
Piotr i Paweł	Herb
Trąbka	Wieża ratuszowa
Nosidła	Bamberka
Parasol	Ogródek
Waga	Warzywa
Ratusz	Rzygacz

Rebus, str. 42

Odp. Świecisz jak miliony monet.

